

Chistowska-Vayssade, Maria

Z ziemi płockiej do langwedockiej : szlakiem Wielkiej Emigracji

Bieżunskie Zeszyty Historyczne 27, 7-22

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZIEMI PŁOCKIEJ DO LANGWEDOCKIEJ

– SZLAKIEM WIELKIEJ EMIGRACJI

O świcie, dnia 5 października 1831 roku, generał pruski Schmit z kilku oficerami udał się do armii polskiej, by ją przeprowadzić przez granicę. Wojsko już zebrane, ruszyło niebawem; na czele jechał z wydobytą szpadą generał Rybiński ze swoim sztabem, wszyscy owinięci w płaszczach. Za nimi szła cała kawaleria z pułkiem gwardii szaserów na przodzie, potem artyleria a na końcu piechota... ćwierć mili dalej stał generał von Zöppelin z pułkiem huzarów, kilkoma batalionami piechoty i bateria armat, frontem ustawionych. Tu nastąpiło złożenie broni.

Tak opisuje Lubomir Gadon w *Emigracji polskiej t.1*, wydanej w 1901 roku w Krakowie, wydarzenie w Brodnicy, które było początkiem drugiego aktu wojny o niepodległość zwanej Powstaniem Listopadowym. Kończyły się kilkumiesięczne zmagania armii Królestwa Polskiego z przeważającymi siłami rosyjskimi. Generał Rybiński, ostatni wódz Powstania, z częścią armii został internowany w Prusach, generała Ramorino Rosjanie wyparli do Galicji, generał Giełgud poniósł klęskę na Litwie, zginął pod Kłajpedą. Zamach belwederski w nocy 29 listopada 1830 roku, który miał na celu zlikwidowanie Wielkiego Księcia Konstantego, przerodził się w narodowe powstanie i detronizację Mikołaja I, co w konsekwencji doprowadziło do wkroczenia armii carskiej z generałem Dybiczem do Królestwa Polskiego. Dnia 5 lutego 1831 roku rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska. Dnia 7 września 1831

¹ Maria Chistowska-Vayssade urodzona w 1939 roku w Wejherowie, mieszka w Alès, w departamencie Gard, na południu Francji. Od kilku lat prowadzi poszukiwania dotyczące obecności polskiej emigracji w dolnej Langwedocji. Prezentowała swoją pracę na międzynarodowym kolokwium w Lourdes w 2009 roku z okazji 175. rocznicy istnienia we Francji Polskiej Misji Katolickiej oraz na trzecim międzynarodowym kolokwium zorganizowanym przez Uniwersytet Warszawski w grudniu 2012 roku w Paryżu: Promocja kulturowo-informacyjna współczesnego wychodźstwa a dziedzictwo narodowe emigracji. Wygłosiła kilka referatów, m.in. w Montpellier i Alès p.t. Polacy w Sewenach – Les Polonais en Cévennes. W Polsce ukończyła pomaturalne studia techniczne. Przed stanem wojennym była członkiem Biura Zarządu Gdańskiego NSZZ «Solidarność». Od 1987 roku na emigracji we Francji.

roku feldmarszałek Paskiewicz, następca Dybicza, zdobywa Warszawę i armia polska, zmuszona do wycofania się do Modlina, zrezygnowana, oczekuje tam na rezultaty pertraktacji rozejmowych. Polacy stanęli przed alternatywą: albo poddać się jako buntownicy pod karzącą rękę Mikołaja, albo iść na obczyznę. Internowanie w Prusach było wstępem do fenomenu europejskiego, jakim była naówczas Wielka Emigracja.

Mazowsze było głównym teatrem działań wojennych. Choć w północno-zachodniej części województwa płockiego niewiele było bezpośrednich starć z nieprzyjacielem, to jednak latem trzydziestego pierwszego roku przez te ziemie przewaliła się stutysięczna armia rosyjska, okrążając od zachodu Warszawę, a w maju 1831 roku pod Ostrołęką rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew, jedna z nielicznych, przegranych przez Polaków. Nawiasem mówiąc, w tej wojnie bitwy wygrywali Polacy, a samą wojnę wygrali Rosjanie. Z województwa płockiego do Powstania zaciągnęła się licznie młodzież, synowie drobnej szlachty mazowieckiej. Opracowania historyków zawierają długie wykazy nazwisk powstańców z rodów szlacheckich osiadłych od pokoleń na ziemiach północnych powiatów. Zatrzymajmy się nad losami syna jednej z tych rodzin.

Nazywali się Chamscy, pieczętowali się Jastrzębcem i Gryfem. Od średniowiecza zamieszkiwali ziemię płocką, pełniąc tu różnorakie funkcje. Wywodzili się z Chamska, niewielkiej miejscowości leżącej dziś w powiecie żuromińskim. Gdzieś na początku XVIII wieku, z dokładnie niewiadomej przyczyny, z Chamskich pieczętujących się Jastrzębcem, wyłoniła się druga gałąź rodu – Chamscy herbu Gryf. Trudno dziś dociec dokładnie, jakie były koleje losu Gryfitów. Z dokumentów wynika, że jedni pozostali w okolicach Płocka, jedni na Zawkrzu, drudzy osiedlili się na Litwie. Piotr Chamski i jego małżonka, Kunegunda z Żabickich z Kadłubowa, byli w I połowie XIX w. właścicielami Cywin Górnych, leżących niedaleko Drobin (dziś Cywiny Dynguny). Najstarszy ich syn, Aleksander, urodził się w 1810 roku w Radzanowie; Konstanty, bohater naszej historii, przyszedł na świat w 1813 roku w Poniatowie koło Chamska, bo tam mieszkali wtedy rodzice. W rodzinie utarło się przekonanie, że imiona zostały nadane chłopcom ku czci cara Aleksandra, cenionego za jego liberalną politykę i Wielkiego Księcia Konstantego, choć w tym przypadku trudno jest znaleźć podobne uzasadnienie. Nie wiadomo, gdzie urodził się najmłodszy syn, Antoni.

Wiadomości o dzieciństwie i młodości Konstantego pochodzą jedynie z przekazów ustnych. Karol, wnuk Konstantego, zachował w pamięci opowiadania dziadka, które pozostawiły trwałą ślad w wyobraźni 10-letniego chłopca i podziw dla starego żołnierza walczącego o wolność ojczyzny. Książę Józef Poniatowski, główny bohater tych opowiadań, odziany w bardzo czerwoną kapę na bardzo białym rumaku, ginący w rwących nurtach Elstery, był dla niego wzorem największego bohaterstwa i patriotyzmu. Obraz rodzinnego domu dziadka Konstantego pozostał w wyobraźni dziecka jako dwór, obszerne domostwo, ferma na bezkresnej równinie, pośrodku lasu, pachnącego żywicą w upalne lata, a w mroźne i śnieżne zimy pełnego grasujących wilków. Te opowiadania i anegdota, ubarwiająca solidną znajomość polskiej historii, znalazły się po latach w cyklu audycji wygłoszonych przez Karola Chamskiego we francuskim Radio-Alger dla pokrzepienia serc stacjonujących tam w czasie II wojny światowej polskich żołnierzy.

Wróćmy jednak na ziemię płocką. Szkopuł w tym, że nie bardzo wiadomo, gdzie był ten dom, który stał pośrodku lasu pachnącego żywicą: w Poniatowie, Radzanowie czy też w Cywinach? Akt urodzenia Konstantego mówi o Poniatowie, akt zgonu matki, wystawiony przez parafię Gralewo mówi, że pani Kunegunda, żona Piotra Chamskiego, właściciela Cywin zmarła w tychże Cywinach. Zlokalizowanie domostwa utrudnia fakt, że dzisiaj trudno jest znaleźć w tych stronach ślady jakiejś pokaźniejszej starej zagrody, nie mówiąc o dworku: istniejący dworek w Chamsku został wybudowany już w II połowie XIX wieku i po Powstaniu Styczniowym należał do Bergów. Załóżmy, że rodzinny dom Konstantego był w Poniatowie. Wychowaniem i nauką chłopców zajmowała się głównie matka, przy pomocy księdza Fiedorowicza, proboszcza z Chamska. W programie oprócz nauki pisania, czytania, rachowania i katechizmu odbywały się lekcje wychowania patriotycznego w czasie wieczornych, matczynych opowiadań o sławnych polskich królach i walecznych rycerzach, co to nie szczędzili krwi i byli gotowi życie oddać za ojczyznę. Potem chłopców oddano do miasta, do szkół. W „Kurierze Warszawskim” z lipca 1828 roku czytamy, że podczas corocznego popisu uczniów warszawskiego liceum nagrodę otrzymał Konstanty Chamski z klasy I, to znaczy jednej z ostatnich. Dalsza edukacja młodych Chamskich była typowym przykładem przygotowania młodzieży ze zubożałej szlachty do dorosłego życia. Rozdrobnione

majątki ziemskie nie zapewniały utrzymania, więc kształcono synów na prawników, lekarzy, względnie zawodowych oficerów. Tak rodziła się w miastach polska inteligencja. Aleksander rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Wileńskim, natomiast Konstanty przygotowywał się do wstąpienia do warszawskiej Szkoły Podchorążych. W pracy Barbary Konarskiej pt. *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji 1832-1848* (Warszawa 1986) autorka mówi, że obaj podjęli studia prawnicze w Wilnie, ale nie znajduje to potwierdzenia w papierach rodzinnych.

Do powstania poszli w grudniu trzydziestego roku. Aleksander, najpierw do Gwardii Akademickiej, do której wcielano studentów i starszą młodzież licealną, potem dołączył do Konstantego, który jako ochotnik wszedł do 4 baterii Brygady Artylerii Lekkokonnej jako kanonier. Przeszli z nią wszystkie ważniejsze batalie. Konstanty walczył pod Wawrem, pod Olszynką Grochowską, potem bili się razem pod Iganiami, Rudkami, Złotoryją... W Ostrołęce walczyli pod pułkownikiem Józefem Bemem. Brawurowy atak 4 baterii Brygady Artylerii Lekkokonnej, który wszedł do historii Powstania, jedynie zmniejszył straty, ale nie przechylił szali zwycięstwa na polską stronę. Konstanty zostaje w tej bitwie ranny. Kula odbita rykoszetem od lufy armatniej trafia go w oko. Miał przy boku przyjaciela, adiutanta Piotrka, który odciąga go z pola walki. Osiemnastoletni Konstanty traci oko. Po dwóch miesiącach spędzonych w wojskowych lazaretach wraca do baterii i z bratem bierze udział w obronie Woli. Zostaje odznaczony srebrnym krzyżem *Virtuti Militari*. Po upadku Warszawy idą z wojskiem do Modlina. Wtedy też dochodzi do nich wiadomość o śmierci ojca. Są już w drodze i maszerują z wojskiem do pruskiej granicy. Jeszcze zbaczają do Cywin pożegnać się z matką, bratem Antonim i stryjcem Józefem. Matka, choć z bólem w sercu, akceptuje decyzję synów – czegoż można się tutaj spodziewać? Surowe kary na buntowników są nieuniknione. Pożegnali się na zawsze z matką i rodzinnymi stronami. Nie wiadomo, czy bracia dołączyli do armii i w Brodnicy przekroczyli granicę Królestwa, czy też zdymisjonowani z armii i wyposażeni na drogę ruszyli sami przez Prusy do Francji. Od tej pory wszelkie ważne wydarzenia Konstanty skrzętnie zapisywał w notesie w pięknie zdobionej skórzanej oprawie. Notes ten służył mu do późnych lat, było w nim wszystko – i opis drogi emigracyjnej, i wspomnienia z rodzinnych stron, i ważne daty rodzinne, i roczne do-

chody z winnic, i sumy przegrane i wygrane w wista. Leżał on sobie spokojnie jako relikwia w szufladzie komody Ludwik XVI w wielkim salonie chateau Ribaute, aż do niedawnych czasów, kiedy po którejś kolejnej kradzieży zginęła komoda z szufladą i notesem². W tym notesie Konstanty zanotował, że szli przez Breslau-Wrocław, który nie leżał na znanym nam szlaku emigracyjnym.

Pruską granicę w Brodnicy przekraczał 5 października 1831 roku, idąc za generałem Rybińskim ze swoim macierzystym czwartym pułkiem piechoty liniowej, inny Chamski herbu Gryf, Tadeusz Józef, syn Tadeusza a kuzyn Piotra Chamskiego, ojca mło-

dzieńców. Urodził się na Litwie koło Kowna, został zawodowym oficerem, porucznikiem służącym w czwartym pułku od 1823 roku. Czwarty pułk piechoty liniowej, przed Powstaniem oczko w głowie Wielkiego Księcia, przeszedł do historii pod nazwą Czwartacy. Czwarty pułk stanął bez wahania do Powstania od pierwszego dnia. Wszyscy mieli w pamięci okrutną poniewierkę i pohańbienie publiczne, przed całą armią, nieskazitelnego majora z tegoż pułku Waleriana Łukasińskiego, tylko za to, że należał do tajnego Towarzystwa Patriotycznego. Tadeusz był w Noc Listopadowej pod Arsenalem, choć do spisku nie należał. Przeszedł całą kampanię, został ranny pod Olszynką Grochowską, po miesiącu wrócił do służby i potem z Modlina szedł na emigrację do Francji ze złotym Virtuti Militari na piersiach i z przeświadczeniem, że niebawem wróci pod sztandarami francuskich wojsk i przyniesie ojczyźnie niepodległość. Był przecież synem adiutanta generała Jasińskiego, żoł-



Konstanty Chamski
Portret nieznanego autora, подарowany synowi Konstantego, Władysławowi.
(archiwum chateau Ribaute)

² Informacje o notesie pochodzą od Françoise Chamskiej, żony prawnuka Konstantego, Władysława, mieszkanki zamku w Ribaute.

niezła Powstania Kościuszkowskiego. Gorący patriota, konserwatysta, wierny wielbiciel Jana Skrzyneckiego, kolejnego niefortunnego wodza Powstania, jemu poświęcił dzieło swojego życia – trzytomowy poemat, wierszowaną historię Powstania. Nadał mu tytuł „Janajda”, a pisał go przez długie lata i wydał na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku. Nie zdobył on powodzenia tak oczekiwanego przez autora, przeciwnie, uważano go za dziwoląga, niewydarzone dzieło wierszoklety. Podobno egzemplarz znajdujący się w Bibliotece Polskiej w Paryżu leży tam do dziś nierozcięty. Biedny poeta! Poświęcił temu dziełu wszystko, nawet propozycję małżeństwa z majątną Francuzką. Jak pisze sam o sobie, bard *błądny i ubogi, autor nieznan, mógł najłatwiej i najprzystojniej swój los ustalić i wyjść na pana, a został samochcąc trapią... wołał pracować w niedostatku i w niepewności nad literaturą narodową*³. Tadeusz Chamski napisał również wspomnienia z czasów Powstania i pierwszych lat emigracyjnych. Pisał je pod koniec życia, z perspektywy czasu, dlatego pozbawione są emocji występujących w większości kronik pisanych znacznie wcześniej, na gorąco, tuż po Powstaniu. Rzeczliwość w opisie faktów, a także krytyka przywódców, często uzasadniona, a szczególnie osąd późniejszych podziałów wśród emigracji, nadają tej książce niepoślednią wartość poznawczą. Nie oszczędza szczególnie obozu rewolucyjnego z Lelewelem na czele. Używane przez niego wyrażenia mogłyby być dziś powodem do niejednego procesu o zniesławienie. Żołnierz z rzemiosła, dochodzący latami do szlifów oficerskich, z trudem akceptował młodszych towarzyszy broni, młokosów, *krzykaczy akademickich, pełnych pretensji do rozumu, co to jeszcze prochu nie powąchali i dobrze komendy wydać nie umieli a zaraz oficerami zostali*⁴. Być może ta niechęć nie ciągnęła go do młodszych od siebie kuzynów. W 1852 roku w liście do przyjaciela pułkownika Józefa Świącickiego zapowiedział swoją podróż w sprawach rodzinnych do Marsylii, gdzie, jak pisał⁵, miał zamiar odwiedzić swoich kuzynów, którzy byli tam adwokatami. Nie ma nawet pewności, czy podróż ta doszła do skutku. Tadeusz Chamski był samotnikiem, nigdy się nie ożenił, mieszkał i pracował jako kreslarz w Saint-Malo w Bretanii. Ostatnie lata swego

³ T.J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*. Opracował i wstępem poprzedził Robert Bielecki, Warszawa 1989, s. 330.

⁴ *ibidem*, s. 151.

⁵ *ibidem*, s. 348.

długiego życia spędził prawdopodobnie w schronisku dla biednych. Zmarł w czerwcu 1882 roku i został pochowany w Saint- Malo na koszt miasta.

Ród Chamskich oręcznie i czynnie zaznaczył swój udział w Powstaniu Listopadowym. Oprócz trzech wymienionych Chamskich herbu Gryf – Tadeusza, Aleksandra i Konstantego, brali udział w walkach Chamsey herbu Jastrzębiec. Był to August Chamski⁶ z guberni mińskiej, który tam walczył w randze podporucznika w 19 pułku piechoty liniowej pod generałem Giełgudem. Przeszedł w lipcu 1831 roku do Prus i być może znalazł się we Francji w departamencie Calvados i to jego podpis figuruje wśród setek innych na akcie z 1834 roku przeciwko Adamowi Czartoryskiemu. Tymoteusz Chamski⁷, syn żołnierza napoleońskiego, w Powstaniu walczył jako kapitan w 2 pułku piechoty liniowej, przeszedł z generałem Ramorino do Galicji i tam został przez Austriaków internowany. Powrócił do Warszawy i ponowił przysięgę na wierność carowi. Był też w Powstaniu Damazy Chamski⁸, urodzony w dawnym powiecie płockim, absolwent warszawskiej Szkoły Podchorążych, walczył i poległ w bitwie pod Olszynką Grochowską w lutym 1831 roku.

Powróćmy jednak na emigracyjny szlak naszego głównego bohatera Konstantego, jego brata Aleksandra i starszego kuzyna Tadeusza. Znaleźli się oni, internowani jak reszta polskiej armii, na nieprzychylnej ziemi pruskiej i oczekiwali na Żuławach, co im przyniesie niepewna przyszłość.

Przy końcu listopada władze pruskie uwiadomiły wojsko polskie, że Francja je przyjmie i utworzy legiony narodowe polskie... Około 16 grudnia 1831 roku zaczęto w Malborgu wydawać bezpłatnie paszporta oficerom polskim... zgromadzono ich w kolumny po sześćdziesięciu lub siedemdziesięciu razem i wyprawiono na wozach wieśniaczych (dróg żelaznych jeszcze nie było na lądzie stałym w Europie)⁹. Koszty przejazdu pokrywał rząd pruski, któremu spieszo było pozbyć się polskich buntowników. Żołnierzy wyprawiano później piechotą w stuosobowych kolumnach.

Niechętna, niemalże wroga postawa ludności pruskiej silnie kontra-

⁶ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, tom I, A-D, Warszawa 1995, s. 282.

⁷ ibidem, s. 283.

⁸ ibidem, s. 282.

⁹ T.J. Chamski, op. cit. s 261.

stowała z entuzjazmem, z jakim witano ich i przyjmowano w Saksonii i w innych miastach księstw niemieckich. Wszędzie powstawały lokalne Komitety Przyjaciół Polski, które finansowały koszty dalszej podróży. Dla polskich żołnierzy organizowano bankiety, układano pieśni. Naj-słynniejsza z nich, „*Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę*”, autorstwa niemieckiego poety Juliusa Mosena (1803-1867) jest napisana na cześć Czwartaków. Przetłumaczona została na język polski przez Jana Nepomucena Kamińskiego (1777-1855). Podziw dla żołnierzy polskich, którzy wystąpili przeciw tyranii moskiewskiej w walce o niepodległość tłumaczył się coraz większym niezadowoleniem z absolutyzmu paraliżującego rozdrobnione księstwa niemieckie i zdecydowanie wrogą postawą do carskiej Rosji.

Granicę francuską przekroczyli koło Strasburga, witani z takim samym, jeśli nie większym, entuzjazmem, choć Tadeusz Chamski słusznie przestrzegał, że *byli w cenie jedynie z przyczyny, bo byli w modzie, a moda we Francji, niestety, jeżeli trwa świetnie, to też i szybko mija, a nie wraca...*

*Od granicy francuskiej przeszli zaraz Polacy na żołąd francuski, a rząd dodał im do tego wynagrodzenie podróżne... lecz kędy tylko przejeżdżali... mieszkańcy przez sympatię dostarczali im darmo wozy... i jeszcze mieli dla nich stół otwarty*¹⁰.

Przez Francję droga prowadziła ze Strasburga do Lyonu i dalej aż do Avignonu, niemalże nad Morze Śródziemne. Dlaczego aż tak daleko, kiedy większość chciała iść do Paryża?

Całe przedsięwzięcie przeprowadzenia kilku tysięcy polskich żołnierzy przez Europę, zagwarantowanie im pobytu na terenie Francji, wymagało drobiazgowego i skomplikowanego przygotowania i przede wszystkim negocjacji z rządem francuskim. Stronę polską reprezentował generał Kniaziewicz, a realizacją ustaleń zajął się generał Bem. Czasy były burzliwe – pokazały się pierwsze rysy u podstaw Świętego Przymierza, w którym główne znaczenie miała Rosja i której członkiem była również osłabiona Francja. Europa buzowała – rewolucja lipcowa w Paryżu, wybicie się Belgii na niepodległość, karbonariusze w Italii... Młoda monarchia konstytucyjna nie stanęła jeszcze silnie na nogach. Ludwika Filipa na tron wyniosła w 1830 roku gwałtowna, choć

¹⁰ ibidem, s. 276.

trwająca tylko trzy lipcowe dni, rewolta ludu paryskiego, ale tuż po niej rząd trzymał się żelaznej zasady: przede wszystkim porządek wewnątrz państwa i pokój poza jego granicami. A Paryż był ciągle bardzo niespokojny. Ścierały się partie polityczne, ugrupowania rewolucyjne prowadziły ożywioną działalność, wśród nich bardzo aktywni byli Polacy już zainstalowani w Paryżu, z Lelewelem na czele, co rusz wybuchały strajki i zamieszki. A więc nie było mowy, aby tłumy polskich żołnierzy, potencjalnych rewolucjonistów, zasilają paryskie ulice. Żołnierzom wstęp do Paryża został wzbroniony. W tej atmosferze wysiłki utworzenia na terenie Francji polskich legionów, które miałyby przynieść rychło wolność ojczyźnie, nie inaczej, jak w generalnej wojnie, mimo pewnych gestów ze strony Francuzów, były z góry skazane na fiasko. Owszem, Polakom zaproponowano służbę, ale w Legii Cudzoziemskiej... w kolonizacji Algierii. Dla tych, którzy chcieli pozostać w wojsku, utworzono tak zwane «zakłady», z dala od stolicy i od granicy. Decyzją ministra wojny, marszałka Soult'a, z dnia 5 listopada 1831 roku powstał w Avignonie zakład największy, który w miesiącu marcu 1832 roku liczył już 1200 osób. Do tego właśnie miasta, znajdującego się nad Rodanem, na granicy Langwedocji i Prowansji trafili bracia Chamscy. Tadeusz wraz z towarzyszami przyплыł do Avignonu na barce. Znaleźli się w innym kraju; już klimat, już otoczenie, nawet roślinność, wszystko to jakże bardzo odbiegało od tego, co znali z Polski. Mieszkańcy miasta też byli mniej gościnni niż gdzie indziej, Polacy byli obcymi przybyszami w tym mieście. Oni jednak byli przeświadczeni, że *kończy się bieda, że się legiony narodowe niedługo uformują i wrócą do ojczyzny z Francuzami z bronią w ręku, zwycięsko... byli młodzi, łudzili się, byli Polakami, mieli nadzieję*¹¹. Rzeczywistość jednak okazała się inna. Owszem, zakład poddano rygorom wojskowym, utworzono polskie komisje wojskowe, życie codzienne zostało znormalizowane, nawet oddano im do dyspozycji starożytną katedrę Notre-Dame-des-Droms, gdzie regularnie odprawiane były polskie nabożeństwa. W owych latach w sąsiadującym z katedrą monumentalnym pałacu papieskim mieściły się koszary i tam właśnie przebywali polscy uchodźcy.

Tadeusz, zdemoralizowany tęsknotą do kraju, upadającą nadzieją i wiarą w przyszłość, a przy tym pozbawiony prawie przytomności par-

¹¹ ibidem, s. 298.

nością niezwykłych upałów codziennych, a sześciomiesięcznych, najgorętszej prowincji francuskiej był zaledwie w stanie oddychać w dzień, nie mogąc zasnąć w nocy¹².

A przy tym przede wszystkim dały się odczuć coraz większe rozłamy między zwolennikami rewolucyjnej idei Lelewela a umiarkowanej polityki Czartoryskiego, powodujące sprzeczki, kłótnie, nieraz pojedynki. *Co tydzień... strzelali się Polacy starego testamentu* (zwolennicy Czartoryskiego, M.CH-V.) *z Polakami apostołami nowej demokratycznej wiary, aż na koniec jeden obóz wojskowy wyzwiał całkowicie drugi, obywatelski na pistolety i niezawodnie rzecz by się nie zakończyła na sucho, padłoby ze dwieście od razu rannych i zabitych, gdyby policja francuska nie wmixszała się w sprawę*¹³...

Podobna atmosfera, opisana przez Tadeusza z niejaką przesadą, panowała i w innych zakładach. Próba wciągnięcia Polaków do Legii Cudzoziemskiej nie powiodła się. Polacy nie chcieli bić się w Algierii, ani walczyć o zachowanie monarchii w Portugalii, więc Francja odstąpiła od tworzenia polskich oddziałów w Legii. Natomiast niektórzy samowolnie opuścili zakłady z zamiarem uczestniczenia w tak zwanej wyprawie frankfurckiej. Z zakładu w Avignonie wyszło na początku stycznia 1833 roku bez oficjalnego zezwolenia 46 oficerów¹⁴. Większość została zatrzymana w Lyonie i odesłana do Księstwa Poznańskiego. Konsekwencją tej sytuacji było rozwiązanie w maju 1833 roku zakładu i utworzenie kilku mniejszych, między innymi w Lunel, leżącym również w Langwedocji. Kilkunastu znalazło się w Nîmes, w mieście stołecznym departamentu Gard¹⁵. Jednocześnie opiekę nad polskimi uchodźcami przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wiązało to się z likwidacją żołądu i przejściem na głodowe zasiłki wynoszące dla przeciętnego oficera około 50 ówczesnych franków na miesiąc (minimalne miesięczne utrzymanie kosztowało 100 fr. a obiad w kantine 1 fr)¹⁶.

I tutaj drogi kuzynów się rozeszły. Tadeusz znalazł się najpierw w Tulle, potem w La Rochelle nad Atlantykiem i na wyspie Ré, mając ciągle nadzieję, że znajdzie zatrudnienie w Legii. Był przecież żołnie-

¹² ibidem, s. 315.

¹³ ibidem, s. 302.

¹⁴ Archiwum departamentalne w Nîmes,teczka 4M394-list generała Durrain z biura wojskowego w Montpellier do wiadomości prefekta departamentu Gard.

¹⁵ T.J. Chamski, *op. cit.* s. 309.

¹⁶ ibidem s. 309.

rzem z rzemiosła. Ale tam zawiódłszy się w oczekiwaniach, tracąc coraz zupełnie nadzieję, musiał myśleć już nie o ojczyźnie, tylko o własnej przyszłości, by wynaleźć sobie sposób do życia i nie umierać z niedostatku... na obcej ziemi¹⁷. Jak widzieliśmy powyżej, jego sposobem na życie było pisanie poematu o Powstaniu, ku czci Skrzyneckiego. Aby nie umierać z niedostatku, zdał państwowy egzamin i zdobył stanowisko pracownika technicznego. Cały swój skromny majątek poświęcił na wydanie swego poematu.

Pod koniec 1832 roku Francja zezwoliła na studia Polakom, którzy chcieli się uczyć i zdobyć zawód, a prowadzili się bez zastrzeżeń. Bra-
cia Aleksander i Konstanty opuścili Avignon i od razu zapisali się na Uniwersytet w Aix-en-Provence z zamiarem studiowania prawa. Byli młodzi, otworzyła się przed nimi możliwość dojścia do czegoś, zdobycia godziwego zawodu, zrobienia kariery, choć nie w ojczyźnie, a na obcej ziemi. Szkoła zagwarantowała im bezpłatne studia, bez egzaminu wstępnego i do tego otrzymali bursę i zapomogę od Towarzystwa Pomocy Studentom, któremu prezesował książę Czartoryski. Byli pilnymi studentami, czasu nie tracili na swary polityczne. W lutym 1835 roku w salach merostwa Aix-en-Provence elitarnie Towarzystwo Naukowo-Literackie wydało uroczysty bankiet na cześć polskich studentów, na którym dwaj przyjaciele poeci – Konstanty Gaszyński¹⁸ i Victor de Laprade wygłaszają swoje poematy. Konstanty, być może z uwagi na *Virtuti Militari* w klapie surduta i na czarną opaskę na twarzy, którą nosił po utracie oka, widomy znak ofiary złożonej na ołtarzu umęczonej ojczyzny, został uhonorowany osobną odą pióra sekretarza stowarzyszenia. Przystojni młodzi szlachcice, owiani nimbem bohaterów powstańczych, choć bez grosza przy duszy, byli mile widziani w arystokratycznych prowansalskich domach i przyciągali wzrok niejednej dobrze urodzonej panny.

Młodzieńcy kończą studia, wychodzą z dyplomami prawniczymi, *bachelier en droit*. Konstanty w 1836 roku, Aleksander w 1838. Był to rok, w którym z dalekiej Polski, z Cywin, doszła ich wiadomość o śmierci matki, Kunegundy z Żabickich. W Marsylii, która przejmuje po Aix-

¹⁷ ibidem, s. 321.

¹⁸ Konstanty Gaszyński (1809-1866), poeta, prozaik i publicysta, uczestnik Powstania Listopadowego, na emigracji redaktor naczelny *Memorial d'Aix*. Zmarł w Aix-en-Provence.

-en-Provence funkcję stolicy Prowansji, otwierają na prestiżowej *rue de Rome* pod numerem 18, tuż przy atelier «*Photographie Walery*» hrabiego Ostroroga, gabinet adwokacki. Przyszłość zapowiada się obiecująco. Gdzieś na jakimś przyjęciu, na balu, Konstanty poznaje pannę Azélie de Vignes, córkę Hipolita i Kamili, markizy de Mandajors. Była to miłość od pierwszego wejrzenia. Wzajemna. Decyzja poślubienia Konstantego, emigranta bez majątku, a z jakiejże to rodziny? z jakimi koligacjami? była dla państwa de Vignes trudna do zaakceptowania i stanowiła do końca dysonans między córką a matką. Madame de Vignes wybrała dla niej kandydata, który wniósłby do rodziny i utracone *château de Ribaute* i jedno z najstarszych nazwisk w Langwedocji – de Mandajors. Tak się jednak nie stało. Azélie poślubiła tego, przed którym na pamiętnym balu lub przyjęciu opuściła niby to przypadkiem swój wachlarz. Był nim Konstanty Chamski. Ślub odbył się 1 stycznia 1840 roku w Aix-en-Provence. Świadkiem ze strony pana młodego był jego przyjaciel, Konstanty Gaszyński. Młodzi zamieszkali w Marsylii przy bulwarze Notre Dame de la Garde i tam urodził się pierwszy syn, któremu nadano imię Ladislas. W kilka lat później przyszły na świat Marie i Elise. W 1853 roku Konstanty otrzymuje francuskie obywatelstwo i zostaje wyższym urzędnikiem państwowym w marsylskiej prefekturze, pracując tam do emerytury. Podobno przyczyną tej decyzji był zbyt cudzoziemski akcent w przemowach młodego adwokata. Spokojne, mieszczańskie życie rodzinne przerywa przedwczesna śmierć Azélie. Zmarła w 1849 roku na cholera. Nieutulony w żalu Konstanty zostaje sam z trójką dzieci. Starania Madame de Vignes o opiekę nad ukochanymi wnuczętami spotkały się ze zdecydowaną odmową ojca. Zresztą po roku sytuacja się odmiała, bo zmarł Monsieur de Vignes i Madame zajęła się niezwłocznie sprawami spadkowymi. Sprzedaje majątności w Aix i okolicy i wykupuje upragnione *château Ribaute*. Czas upływa, dzieci rosną, oziębłość między panią matką a zięciem stopniowo zanika i wszyscy zgodnie przenoszą się do *château Ribaute*. W Marsylii zostaje Aleksander z żoną i dwójką dzieci, grono polskich przyjaciół z hrabią Ostrorogiem, Przewalskimi i resztą. Relacje jednak między braćmi pozostają zawsze bardzo sedeczne, a każde wakacje kuzynostwo spędzają razem w *Ribaute*. Konstanty zajmuje się zamkiem, który wymaga remontu, hektarami winnic i innych upraw należącymi do majątku. Nawiazuje nowe znajomości, nowe przyjaźnie. W niedalekim Nîmes mieszkał doktor Kijewski

z rodziną, ziomek z ciechanowskiego, także aptekarz Ludwik Zaleski, doktor Szpręglewski i wielu innych towarzyszy broni z Powstania. Konstanty powtórnie się nie ożenił, pozostał wdowcem. Jego nieodżałowana Azélie, z zachowanych listów *Zizi adorée, chère âme, bien aimée*, nigdy nie znalazła godnej następczyni. Całą nadzieję na przyszłość pokładał w dorastającej Marii. To ona miała być mu podporą w starości, ona miała przejąć rolę pani domu. Maria wybrała inną drogę. Mimo sprzeciwu ojca dziewczyna potajemnie opuściła Ribaute i wstąpiła w 1875 roku do nowo powstałego zakonu Asumpejonistek w Nîmes. Upłynęło sporo czasu, zanim ojciec pogodził się z decyzją córki. Siostra Marguerite-Marie Chamska została w 1897 roku pierwszą Matką Przełożoną Generalną zgromadzenia. Po ostrych restrykcjach związanych z laicyzacją szkolnictwa, wraz z siostrami zakonnymi, zmuszona zostaje do opuszczenia Francji i powraca do kraju dopiero w 1920 roku, aby zająć się reorganizacją zgromadzenia. Umiera w 1926 roku i zostaje pochowana w Nîmes. Dziś zgromadzenie liczy 1300 zakonnic pracujących w 34 krajach na całym świecie.

Syn Konstantego i Azélie, Władysław Chamski kończy studia prawnicze i obejmuje stanowisko urzędnika najpierw w prefekturze w Nîmes, potem w Algierze. Sprowadza tam świeżo poślubioną Karolinę Kijewską, córkę przyjaciela domu, dr. Kijewskiego. Rozpoczyna się algierski okres rodziny Chamskich. Z tego czasu zachowały się listy siostry Marguerite wysyłane do Algieru, z których dowiadujemy się na przykład, że polskie towarzystwo w Nîmes jest coraz mniej liczne, że już nie ma tak hucznych i śpiewnych wigilii jak dawniej, niemal nie słyszy się już polskiej mowy. Nawiasem mówiąc, listy w rodzinie Chamskich pisane są po francusku; listy do polskich przyjaciół (i od nich) pisane są bezbłędnie po francusku. Od trzeciego pokolenia nie mówiono już po polsku. Było to typowe również w latach międzywojennych w rodzinach mieszanych, w których matka była Francuzką. Tymczasem życie w château Ribaute toczy się swoim torem. Monotonne dni przeplatane są gwarem wakacyjnym, kiedy zjeżdża tu pół Marsylii i wnuki z Algierii. Dzieci Władysława rodzą się już w Algierze. W 1885 roku umiera na gruźlicę bezżenna i stale chorująca najmłodsza córka, bardzo pobożna Elisa. Rodzina Konstantego była bardzo wierząca i praktykująca, szczególnie dziewczęta; w papierach zachowała się korespondencja z księdzem

Duńskim¹⁹, ziomkiem Konstantego, przebywającym w Rzymie, z prośbą o różne nabożne wstawiennictwa i relikwie.

Konstanty umiera w Ribaute w 1890 roku, pielęgnowany do końca przez starą, zarządzającą domem Noëlle. Pochowany został w kaplicy zamkowej u boku Azélie, swojej małżonki.

Ani Konstanty, ani jego syn Władysław, nie byli działaczami społecznymi, nie działali w emigracyjnych organizacjach polskich. Nie piastowali też żadnych ważniejszych stanowisk w lokalnym środowisku francuskim. Szczególnie Konstanty, mieszkając już w Ribaute, wiódł życie spokojne. Zajęty był utrzymaniem majątku, jak jego francuscy sąsiedzi, z którymi utrzymywał przyjazne stosunki. Władysław bywał w Ribaute rzadko – jego życie upłynęło w Algierze.

Natomiast Charles, Karol Chamski, o którym była już mowa uprzednio, syn Władysława a wnuk Konstantego, zajął w lokalnym życiu publicznym bardzo poczesne miejsce. Po studiach prawniczych w paryskiej szkole administracji, robi błyskotliwą karierę urzędniczą, nie wyłączając dramatycznego okresu I wojny światowej. Powierzono mu zarząd nad funduszami państwowymi w alianckim Korpusie Wschodnim. Poradził sobie z tym zadaniem doskonale, o czym świadczą liczne odznaczenia z tego okresu. Już po wojnie piastuje podobną, intratną, ale i odpowiedzialną funkcję (w języku francuskim *trésorier-payeur général*) w departamencie Vaucluse na południu Francji. Jest głównym księgowym zarządzającym funduszem państwa w skali departamentu. Potem sprawuje tę funkcję w Algierii francuskiej. Ożeniony z panną ze starej szlachty prowansalskiej osiada w Aix i jest jedną z osobistości intelektualnych miasta. Jest prezesem ekskluzywnego miejscowego stowarzyszenia kulturalno-naukowego *Academie de Vaucluse* człowiekiem o wysokiej kulturze, znawcą historii francuskiej, prowansalskiej i... polskiej. Będąc już w Algierze, styka się z Rosą Bailly²⁰, prezeską *Les Amis de la Pologne*. Mimo swoich obowiązków służbowych zostaje sekretarzem generalnym tego stowarzyszenia w Algierii i angażuje się szczególnie w organizowanie pomocy uchodźcom polskim w czasie II wojny.

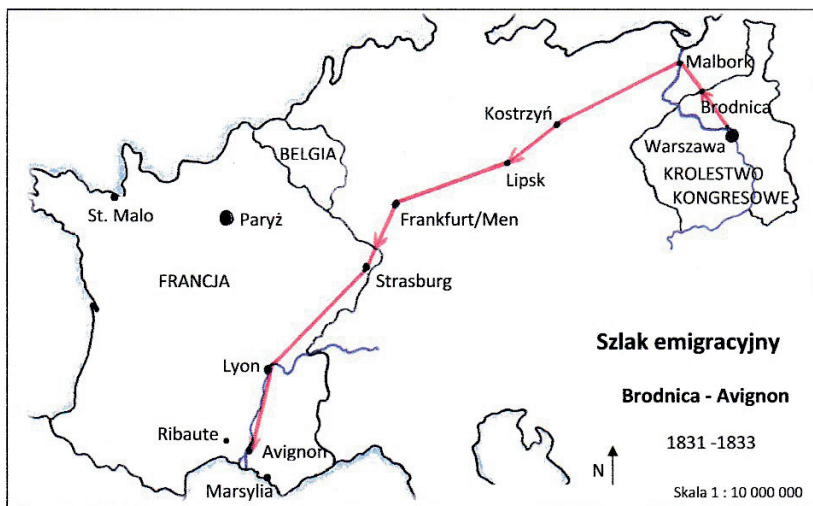
¹⁹ Edward Duński (1810-1857), uczestnik Powstania Listopadowego, duszpasterz emigracyjny, został wyświęcony w Rzymie, jeden z pierwszych Zmartwychwstańców, wywodzących się z Domku Jańskiego.

²⁰ Rosa Bailly (1890-1976) literatka, tłumaczka literatury polskiej, założycielka (1919) *Les Amis de la Pologne*, organizacji szczególnie aktywnej w niesieniu pomocy żołnierzom i uchodźcom polskim podczas II wojny światowej.



Uroczystość otwarcia «Domu Polskiego» dla uchodźców polskich, zorganizowana 19 listopada 1939 roku w Algierze przez francusko-polski komitet organizacyjny, któremu przewodniczył Charles Chamski, fot.: archiwum château Ribaute

Jak wspomniano wyżej, wygłosił szereg pogadanek o Polsce w Radio-Alger, które zachowały się w archiwach rodzinnych. Podczas uroczystości nadania Karolowi Chamskiemu Krzyża Komandorskiego Polonia Restituta w «Domu Polskim» w Algierze, oddano również hołd pamięci Tadeusza i Konstantego, którzy z Virtuti Militari na piersiach przeszli szlakiem wygnańczym z ziemi płockiej do langwedockiej, tutaj żyli i pozostali na zawsze. Obaj byli typowymi przedstawicielami Wielkiej Emigracji. Tadeusz, nie mogący znaleźć swej drogi w obcym kraju, zawiedziony, rozgoryczony, żołnierz z rzemiosła, zakończył swoją karierę na rozpamiętywaniu przeszłości, Konstanty natomiast zapuścił korzenie na obcej ziemi, która przyjęła go za swego, która z czasem stała się jego drugą ojczyzną, choć o Polsce nigdy nie zapomniał. Pamięć o rodzinnym kraju dziadka Konstantego ożyła w zainteresowaniach i działalności wnuka Charles'a i żyje do dziś w piątym pokoleniu wyrosłego z idei Powstania Listopadowego.



Od autorki

Skąd wynikają powody mojego szczególnie zainteresowania rodziną Chamskich? Otóż, mieszkając od dawna na południu Francji, w departamencie Gard, od kilku lat pracuję nad historią tutejszych polskich emigrantów. W moim sąsiedztwie, w Ribaute-les-Tavernes, mieszka osoba nosząca nazwisko Chamska. Jest to Francuzka z krwi i kości. Siłą rzeczy nazwisko brzmiące po polsku przyciągnęło moją uwagę. Mężem Françoise Chamskiej był nieżyjący już dziś prawnuk byłego powstańca Konstantego, Władysław Chamski. Ani Konstanty, ani jego brat, ani kuzyn nigdy nie powrócili do ojczystego kraju. Do Polski wybiera się po raz pierwszy Françoise, pokłonić się ziemi płockiej, skąd pochodził ród Chamskich i być może znaleźć tu ślady swej polskiej rodziny. Drodzy czytelnicy – wszystkim, którzy zechcieliby przekazać posiadane wiadomości o rodzie Chamskich-Gryfitów do wydawnictwa „Biezuńskie Zeszyty Historyczne” lub na adres e-mailowy pana Piotra Chamskiego piotrch56@wp.pl kronikarza rodu Chamskich, z góry serdecznie dziękuję.

Maria Chistowska-Vayssade